

**Poniższy wywiad został przeprowadzony i opublikowany
przez serwis internetowy www.sklepolandia.pl.
Za zgodą serwisu publikujemy go w całości.**

Paweł Mądry, radca prawny specjalizujący się w prawie gospodarczym, prowadzi Kancelarię Radcy Prawnego w Legnicy. Jest m.in. pełnomocnikiem firm prowadzących sklepy internetowe w procesach o uznanie klauzul umownych za niedozwolone.

Na internetowych forach głośno jest ostatnio o radcy prawnym z Tarnowa, który masowo zaskarża do sądu postanowienia regulaminów firm oferujących usługi i towary w sprzedaży internetowej. Spotkał się Pan z tego rodzaju sprawą?

Sprawa jest mi znana od dłuższego czasu zarówno z publikacji internetowych, prasowych, telewizyjnych, jak i z własnej praktyki. Uściśliłbym jednak, że prawnik jest jedynie pełnomocnikiem, działającym na rzecz osoby, która udzieliła mu pełnomocnictwa. Trzeba zatem mówić o tym, że to konkretne osoby zaskarżają te postanowienia regulaminów, nawet jeśli są one reprezentowane przez jednego pełnomocnika. Faktycznie ma to miejsce w przypadku radcy prawnego z Tarnowa. Reprezentuje on kilka osób fizycznych i w ich imieniu masowo składa pozwy o uznanie postanowień wzorców umowy za niedozwolone. W imieniu tych osób wzywa pozwanych do zapłaty różnych kwot, zapewniając o cofnięciu powództwa w przypadku dokonania zapłaty. Treść tych wezwań jest powszechnie dostępna w Internecie, właśnie na wspomnianych forach, gdzie wypowiadają się głównie osoby pozwane przez konsumentów z Tarnowa. Podobną metodę działania stosowały już wcześniej różne stowarzyszenia konsumentów.

Na czym polega mechanizm, o co chodzi w tych sprawach?

Polskie prawo przewiduje możliwość zaskarżenia klauzuli zawartej w regulaminie (wzorce umowy) stosowanym przez przedsiębiorcę w obrocie z konsumentami. Przykładowo, sklep internetowy posługuje się regulaminem, w którym określone są zasady składania zamówień, wysyłki towarów, reklamacji, zwrotu towarów itd. Pozew przeciwko firmie stosującej regulamin może wytoczyć każdy, kto zgodnie z ofertą przedsiębiorcy może zawrzeć z nim umowę. Nie jest więc wymagane zawarcie umowy, wystarczy istnienie takiej potencjalnej możliwości. Jakby tego było mało, powództwo może zostać wytoczone nawet wtedy, gdy firma przestała stosować zaskarżoną klauzulę, jeśli od tego zaprzestania nie minęło jeszcze 6 miesięcy. W przypadku, gdy Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów uwzględni powództwo, wyrok jest publikowany w Monitorze Sądowym i Gospodarczym, a niedozwolona klauzula jest wpisywana do rejestru prowadzonego przez Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Od chwili wpisu klauzuli do rejestru, wyrok ma skutek wobec osób trzecich, co oznacza, że postanowienia tego nie mogą stosować również inni przedsiębiorcy, nie tylko ten, który był pozwany w procesie.

Jak Pan ocenia tego rodzaju działalność konsumentów?

Każdy medal ma dwie strony. Przedsiębiorcy, ci mniejsi często nieświadomie, a ci więksi wykorzystując swoją dominującą pozycję w stosunku do konsumentów, stosują w swoich regulaminach (wzorach umów) postanowienia niezgodne z prawem, niekorzystne dla konsumentów. Z tego punktu widzenia, zaskarżanie do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów postanowień wzorców umów (regulaminów) jest korzystne dla ogółu konsumentów. Właśnie w interesie ogółu konsumentów ustawodawca ustanowił tę procedurę. Z drugiej jednak strony, jak każdym narzędziem, również procesem cywilnym można posłużyć się w innym celu, niż zamierzony przez jego twórcę. Tak, w mojej ocenie, jest w przypadku masowego zaskarżania postanowień wzorców umów przez grupę konsumentów z Tarnowa.

Jaki Pana zdaniem cel przyświeca skarżącym konsumentom?

Ten cel jest dla mnie oczywisty – chodzi o pieniądze. W postępowaniu o uznanie postanowień umownych za niedozwolone powód nie ma obowiązku ponoszenia kosztów sądowych. Konsument składający pozew nie uiszcza żadnej opłaty, wnosząc pozew za darmo. Na pierwszy rzut oka wydaje się zatem, że konsument nie może w żaden sposób finansowo zyskać na wygranej sprawie. Pozostaje mu satysfakcja z wpisania zaskarżonej klauzuli do rejestru prowadzonego przez Prezesa Urzędu Konkurencji i Konsumentów.

Gdzie więc są pieniądze, o które chodzi konsumentom masowo zaskarżającym postanowienia regulaminów?

Pieniądze pojawiają się, gdy konsumenta reprezentuje profesjonalny pełnomocnik – radca prawny lub adwokat. Konsument może wnieść pozew samodzielnie, ale może również udzielić pełnomocnictwa adwokatowi lub radcy prawnemu. Wtedy, w przypadku gdy Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów uzna zaskarżoną klauzulę za niedozwoloną, nakaże przegrywającej firmie zwrot kosztów zastępstwa procesowego na rzecz konsumenta. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości określające stawki kosztów zastępstwa procesowego przewiduje, że sąd może przyznać konsumentowi w tym postępowaniu 360 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego. To stawka pojedyncza, w wyjątkowych sytuacjach może ona wzrosnąć nawet do sześciokrotności tej kwoty.

Właśnie sześciokrotności tej kwoty powiększonej o VAT najczęściej żąda radca prawny z Tarnowa w pismach do pozwanych firm.

Sześciokrotność tej kwoty wynika w tym przypadku z tego, że pełnomocnik konsumentów z Tarnowa występuje w imieniu sześciu różnych klientów. Jeśli przeciwko jednemu przedsiębiorcy każdy z sześciu konsumentów złożył pozew o uznanie jednej klauzuli za niedozwoloną, to w przypadku wygranej sąd zasądzi na jego rzecz 360 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego. Czyli w przypadku wygranej w sześciu sprawach, koszty te wyniosą 360 zł x 6. To da ostatecznie 2.160 zł.

A co z VAT?

Sąd zasądzając koszty zastępstwa procesowego zasądza kwotę 360 zł (w wyjątkowych sytuacjach może zasądzić sześciokrotność tej stawki w każdej sprawie o uznanie postanowień wzorca umowy za niedozwolone). Sąd nie powiększy tej kwoty o podatek od towarów i usług (VAT).

W wezwaniu pojawia się jednak kwota 2.160 zł + VAT.

Tak, pojawia się, ale jest to propozycja dobrowolnej zapłaty na rzecz klientów prawnika. Może nie zostać zaakceptowana, wtedy, w przypadku przegranej, sąd zasądzi 360 zł.

Nie rozumiem jednak dlaczego jeden pełnomocnik składa przeciwko jednemu przedsiębiorcy sześć pozwów w imieniu aż sześciu klientów?

To proste. Wyłącza to tzw. przedmiotową kumulację roszczeń. Jeden konsument może złożyć do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów pozew, w którym zaskarży sześć odrębnych klauzul znajdujących się w regulaminie stosowanym przez przedsiębiorcę. W takiej sytuacji, gdy wygra sprawę i jest reprezentowany przez radcę prawnego, sąd zasądzi na jego rzecz tylko 360 zł, a nie 2.160 zł, jak w przypadku sześciu spraw. Pojawia się także ryzyko, że sąd uzna tylko część z sześciu klauzul za niedozwolone. Wtedy koszty będą liczone w stosunku do wyniku sprawy (np. gdy sąd uzna tylko trzy klauzule za niedozwolone, to mogą nie wystąpić w ogóle, gdy pozwana firma również będzie korzystała z pomocy radcy prawnego, który w odpowiedzi na pozew zażąda zwrotu kosztów zastępstwa procesowego – koszty te wzajemnie się zniosą).

Ale czy nie można złożyć sześciu pozwów w imieniu tego samego konsumenta?

Oczywiście, że jest to możliwe, ale wtedy sąd z własnej inicjatywy mógłby połączyć do wspólnego rozpoznania sześć spraw i wróciłibyśmy do tego, o czym mówiłem przed chwilą.

Co robić zatem w przypadku otrzymania pozwu od grupy konsumentów z Tarnowa? Przyjąć propozycję zapłaty 2.160 zł + VAT, wdać się w proces, zawrzeć ugodę?

Z wiadomości na forach internetowych wynika, że w niektórych przypadkach chodzi o kwoty wielokrotnie większe niż 2.160 zł + VAT. Ale, wracając do pytania, zawarcie ugody w postępowaniu o uznanie postanowień wzorca umowy za niedozwolone wyłączone jest przepisami Kodeksu postępowania cywilnego. Jest to wyjątek od zasady dopuszczającej zawarcie ugody w każdym postępowaniu cywilnym. Co do pozostałych kwestii, to nie ma jednej uniwersalnej odpowiedzi na to pytanie. Każda sprawa jest inna, stan faktyczny podobnych spraw może różnić się czasem nieznacznie, ale może to mieć wpływ na wynik końcowy sprawy. Zapłata żądanej kwoty wiąże się z ryzykiem, że po jej dokonaniu, powód nie cofnie pozwu. Niezależnie od tego, o czym już pełnomocnik konsumentów z Tarnowa nie wspomina w swoim piśmie, cofnięcie pozwu poddawane jest ocenie przez sąd prowadzący postępowanie. Może się zatem zdarzyć, że sąd uzna to za niedopuszczalne

w jakimś konkretnym stanie faktycznym sprawy. Wdanie się w proces zawsze będzie wiązać się z kosztami. Z reguły będą to koszty pomocy prawnej, ewentualnej obecności na rozprawach. W przypadku wygrania sprawy część tych kosztów będzie zasądzona od strony przegrywającej sprawę.

A co z kosztami ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym, o których już Pan wspominał?

W przypadku, gdy Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów uwzględni powództwo o uznanie postanowień wzoru umowy za niedozwolone, wyrok jest publikowany w Monitorze Sądowym i Gospodarczym. Publikacja ogłoszenia jest płatna, a jego koszt to 0,70 zł za znak, którym jest litera, cyfra, znak przestankowy i odstęp między wyrazami. Opłata za ogłoszenie nie może być niższa niż 60 zł. Zgodnie z przepisami Kodeksu postępowania cywilnego, koszt ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym zalicza się do kosztów procesu, a więc, co do zasady, obciąża stronę, która przegrała proces. Przykładowe ogłoszenia można znaleźć w internetowym wydaniu Monitora Sądowego i Gospodarczego na stronie www.imsig.pl. Łatwo w ten sposób skalkulować ewentualne koszty ogłoszenia. Myślę, że średnio będzie to zamykać się w kwocie ok. 1000 zł od jednego wyroku. Problem sprowadza się to do tego, że im więcej wyroków, tym większe koszty publikacji.

Jak zatem bronić się przed konsumentami z Tarnowa?

W przypadku wdania się w spór przed Sądem Ochrony Konkurencji i Konsumentów przede wszystkim doradzałbym skorzystanie z usług profesjonalnego pełnomocnika – radcy prawnego. W pierwszej kolejności należy zbadać, czy zaskarżona klauzula nie jest już wpisana do rejestru klauzul niedozwolonych przez Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Rejestr ten jest powszechnie dostępny na stronach internetowych Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. W mojej ocenie, w przypadku, gdy w rejestrze znajduje się już klauzula o identycznym lub równoważnym brzmieniu, sprawa jest bezprzedmiotowa i sąd nie powinien jej prowadzić, ale umorzyć. W praktyce jednak w rejestrze wpisanych jest wiele podobnych klauzul.

Pozostają również inne metody obrony. W grę wchodzi np. uznanie powództwa połączone z wnioskiem o nieobciążanie kosztami procesu, a nawet o obciążenie kosztami procesu strony wygrywającej sprawę. Istnieje bowiem nawet taka możliwość, że konsumenci z Tarnowa sprawy wygryją, klauzule zaskarżone zostaną uznane za niedozwolone, ale kosztami procesu zostaną obciążeni właśnie oni. Jak mówiłem wcześniej, pomimo znacznego podobieństwa spraw, w każdej należałoby przeanalizować stan faktyczny i odpowiednio uzasadnić wnioski złożone w odpowiedzi na pozew.

Czy aktualnie prowadzi Pan jakąś tego typu sprawę?

Tak, jednak nie mogę zdradzać jakichkolwiek szczegółów, które mogłyby doprowadzić do ujawnienia danych moich mocodawców. Obowiązuje mnie tajemnica zawodowa.

Czy mógłby Pan w takim razie udzielić jakichś wskazówek dotyczących sposobu prowadzenia sprawy?

Oczywiste jest, że ocena zaskarżonych klauzul możliwa jest wyłącznie w odniesieniu do każdego pozwu osobno. Dopiero po zapoznaniu z pozwem można wypowiedzieć się, co do ewentualnych szans na wygraną przed Sądem Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Pozostawiając zatem ocenę samych klauzul na marginesie, zwróciłbym Państwa uwagę na sposób działania grupy konsumentów z Tarnowa, wspartych przez radcę prawnego. Takie działanie nie powinno zasługiwać na ochronę sądową z uwagi na to, że jest ono w swej istocie nakierowane wyłącznie na zysk, a nie na osiągnięcie celu, w jakim utworzono instytucję zaskarżania postanowień wzorców umów. Sąd dysponuje podstawą prawną do tego, aby tej ochrony prawnej grupie konsumentów z Tarnowa odmówić. Może się to skończyć zarówno oddaleniem powództwa, jak i przegraniem sprawy przez przedsiębiorcę, ale obciążeniem kosztami wnoszącego powództwo konsumenta. Jest to element, którego z pewnością pod uwagę nie brali konsumenci z Tarnowa składając masowo pozwy. Mam wrażenie, że również nie wzięli pod uwagę tego, że za moment mogą spędzać całe dni w sądzie, zeznając w charakterze strony lub świadka.

Czyli to nie jest tak, że przepisy są złe, że pozwalają na coś podobnego?

Oczywiście, że tak nie jest. Przepisy zostały przygotowane w celu umożliwienia ochrony praw konsumentów i w większości przypadków temu właśnie służą. Sytuacja, o której rozmawiamy, to patologia, jednak można doszukiwać się jej pozytywnych aspektów.

Na przykład jakich?

Może to spowodować, że małe i średnie firmy zwrócą baczniejszą uwagę na to, że sprzedaż, której dokonują za pośrednictwem Internetu odbywa się w określonym porządku prawnym, którego nie należy bagatelizować. Europejskie systemy prawa bazują, przynajmniej do pewnego stopnia, na zasadzie mówiącej, że nieznanostwo prawa szkodzi. Oczywiście jest, że każdy obywatel nie może znać całości norm prawa obowiązującego w państwie, w którym żyje. Przedsiębiorcy powinni jednak zdawać sobie sprawę z tego, że z prowadzeniem działalności gospodarczej wiąże się nie tylko ryzyko finansowe, ale i prawne, które z tym pierwszym ostatecznie jest blisko związane. Każde przedsięwzięcie gospodarcze powinno mieć część budżetu przeznaczoną na pomoc prawną. To pozwoliłoby niejednokrotnie znacznie zmniejszyć ryzyko wystąpienia różnego rodzaju negatywnych następstw podejmowanych przez przedsiębiorców działań, a w konsekwencji ograniczyć ich koszty.

Czyli regulamin powinien przygotowywać prawnik?

Prawniki, ale specjalizujący się w redagowaniu tekstów prawnych z określonej dziedziny prawa. Prawo jest tak obszerną dziedziną, że znajomość całości systemu prawa jest po prostu niemożliwa. Jeżeli ktoś ma kłopoty z sercem, udaje się do kardiologa, nie do ortopedy. Podobnie jest z zawodami prawniczymi, choć tutaj, jak dotąd, to sami prawnicy określają w czym się specjalizują.

Miałby Pan jakieś rady dla przedsiębiorców chcących przygotować własny regulamin?

Małe firmy często kopiują regulaminy, czy wzory umów, z Internetu. Przede wszystkim należy pamiętać o tym, że wzór umowy (regulamin) wykorzystywany przez jeden podmiot niekoniecznie musi przystawać do działalności innego podmiotu. Wzory znalezione głównie w Internecie mogą być pomocne, jednak nie należy poprzestawać na ich wiernym kopiowaniu. To tylko wzór. Otwierając sklep internetowy pamiętajcie Państwo, że skopiowanie regulaminu od działającego już na rynku wielkiego konkurenta nie jest gwarantem zgodności z prawem jego postanowień. Dowodem na to niech będą liczne postanowienia regulaminów wielkich banków, czy ubezpieczycieli, zaskarżane i wpisywane do rejestru prowadzonego przez Prezesa UOKiK. Jestem zdania, że jeżeli przedsiębiorca działa uczciwie i zgodnie z prawem, wystarczający jest krótki regulamin, z którego trudno będzie wyłuskać klauzulę mogącą być przedmiotem powództwa o uznanie jej za niedozwoloną.

Na koniec zapytam, czy Pana zdaniem przedsiębiorcy sprzedający w Internecie na wielką skalę stosują niedozwolone klauzule w regulaminach, wykorzystując słabszą pozycję konsumentów?

Szczerze mówiąc nie sędzę. Przedsiębiorca chcący budować swoją pozycję na rynku zdaje sobie sprawę z tego, że to sprzedaż i serwis posprzedażowy, decydują o zadowoleniu klienta. A zadowolony klient kupujący w Internecie przywiązuje się do jednego sprzedawcy określonych towarów, poleca go innym kupującym. Wracając do regulaminów, one muszą być zgodne z prawem, ale jestem przekonany, że konsumenci czytają je dopiero w momencie, gdy z jakichś przyczyn nie są zadowoleni z jakości oferowanych towarów lub usług.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.